

#### IV. POLEMIKI

##### W SPRAWIE RECENZJI KSIĄŻKI „SEJMOWA REFORMA WYBORCZA W GALICJI 1905—1914”

Do Redakcji  
Czasopisma Prawno-Historycznego  
w Poznaniu

Do wysłania niniejszego listu skłania mnie to, że zamieszczona w 10-tym numerze Waszego czasopisma recenzja pióra prof. Konstantego Grzybowskiego: dotycząca mojej książki *Sejmowa reforma wyborcza w Galicji 1905—1914* zawiera szereg faktów wymagających sprostowania.

„Dla Buszki — pisze K. Grzybowski we wspomnianej recenzji (s. 475—476) — walka o reformę ordynacji wyborczej do sejmu galicyjskiego jest ze strony ludowców «jedną z tych licznych mistyfikacji, jakimi odtąd przywódcy ludowi karmić będą masy chłopskie» (s. 107). Socjaliści zaś, a raczej «burżuazja zgrupowana w PSD przejęła się hasłami konserwatywnymi» (s. 71). Przywódcy ludowców — konstatuje recenzent — zaawansowali do roli świadomych mistyfikatorów, a PSD galicyjska zdążyła się już z stronnictwa robotniczego poprzez fazę drobnomieszczańską «przekształcić w konserwatywną burżuazję».

Tak więc K. Grzybowski identyfikując tu liberalno-burżuazyjne Polskie Stronnictwo Demokratyczne (PSD) z Polską Partią Socjal-Demokratyczną (PPSD) bez jakichkolwiek podstaw rzeczowych insynuuje mi, jakoby stronnictwo robotnicze określił jako „konserwatywną burżuazję”. Budzi to tym większe zdziwienie, że na kwestionowanych przez recenzenta stronach 70—71 mojej książki dwukrotnie podaję nazwę PSD w pełnym brzmieniu i z tekstu jasno wynika (co łatwo sprawdzić), że cały ów fragment pracy odnosi się do liberałów, a nie do socjalistów galicyjskich.

Nietrudno również dowieść, że — gdy mowa o ludowcach — począwszy od roku 1908, tj. od momentu zawarcia sojuszu politycznego pomiędzy konserwatystami a egzekutywą PSL, cała dalsza rzekoma walka przywódców ludowcowych o reformę sejmową, podobnie zresztą jak o wiele innych demokratycznych postulatów, mogła być już tylko w latach 1908—1911 świadomą mistyfikacją. Jeśli praca moja nie przekonała o tym recenzenta, to wypada sięgnąć tu także do innych nowszych prac, z tego okresu, jak S. Kieniewicz, K. Dunin-Wasowicza, W. Najdus lub do któregośkolwiek pamiętnika polityków galicyjskich. Wybitny znawca dziejów Galicji, prof. S. Kieniewicz, omawiając politykę przywódców PSL po roku 1907, dosadnie pisze o „wciągnięciu ruchu ludowego w bagno oportunizmu”<sup>1</sup>. A oto co na ten temat czytamy w tak nie podejrzanym w tym wypadku źródle, jak w pamiętniku M. Bobrzyńskiego:

<sup>1</sup> S. Kieniewicz, *Galicja w dobie autonomicznej (1850—1914)*, s. XLIII.

„Skutek wprowadzenia ludowców na teren solidarności narodowej — pisze on o ugodzie z przywódcami ludowców — i zaniechania przez nich długoletniej walki z dworem i duchowieństwem objawił się już w Kole Polskim i w Wiedniu. Ludowcy wstąpiwszy do Koła nie stanęli w nim jako opozycja, lecz starali się z większością Koła i jego polityką współpracować: Pisał do mnie Wojciech Dziebuszycki dn. 6 maja: «Tu Stapiński gada w naradach naszych tak rozumnie, że to mnie zastanawia. Ma stanowczo głowę dobrze zorganizowaną. Ciekaw jestem jak to dalej pójdzie». Tak samo Korytowski, który wstąpienie ludowców do Koła szczerze popierał, pisał mi dn. 28 maja: «Ludowcy jak dotąd ławą i świetnie idą». W wyższym jeszcze stopniu zwrot ten w polityce ludowców odbił się na obradach sejmku. Zniknęły z nich dawne wybuchy nienawiści klasowej, a miejsce ich zajął udział w pozytywnej pracy» [podkr. J.B.]<sup>2</sup>.

Tym większe zdziwienie budzą dalsze wnioski recenzenta wyrażone w słowach: „Gdyby nie jedni i drudzy [tj. socjaliści i ludowcy — J.B.] Galicja stałaby się jedynym krajem koronnym Austrii, posiadającym jednoizbowy parlament oparty na powszechnym i równym prawie wyborczym. Jedna z najbardziej zacofanych prowincji Austrii — jak się słusznie w pracy stwierdza — prowincja posiadająca jedną z najsłabszych w Austrii burżuazję i jedną z najsłabszych jej klas robotniczych — dwu motorów przemian burżuazyjno-demokratycznych — miałaby przy najbardziej anachronicznej bazie najbardziej postępową nadbudowę polityczną: nie wiem — konkluduje recenzent — jak takie konsekwencje pogodzić z marksistowską metodą badawczą”.

Wnioski, jakie prof. Grzybowski wyciąga tu z mojej pracy, wydają mi się niezupełnie zgodne z jej tezami. Polemika w tej sprawie zajęłaby zbyt dużo miejsca. Niezależnie od tego pragnę jednakże przypomnieć, że był taki kraj w Europie, który posiadał w roku 1917 jedną z najbardziej anachronicznych baz społeczno-ekonomicznych, a mimo wszystko uzyskał on najbardziej postępową nadbudowę polityczną. Nie doszło natomiast wówczas do tego typu przeobrażeń w szeregu państw o wysoko rozwiniętym kapitalizmie. Skoro zatem jest mowa o marksistowskiej metodzie badawczej, to pragnę tu nadmienić, czego recenzent pracy zdaje się nie dostrzegać, iż często czynnikiem bezpośrednio warunkującym postępowe przeobrażenia były zmiany nie tyle w ekonomice, ile w formach i aktualnym stopniu natężenia walk klasowych, zależnych także w dużej mierze od splotu takich okoliczności, jak świadomość rewolucyjna mas i ich przywódców, taktyka klas posiadających, aktualna sytuacja polityczna kraju itp.

Pisze dalej prof. Grzybowski: „Praca Buszki nie jest też wolna od szeregu rażących dla prawnika błędów. Wedle jej autora dopiero w 1907 r. wyłączono (pod pozorem «interpretacji») sprawy «decydujące o strukturze agrarnej krajów» spod kompetencji parlamentu centralnego (s. 38), gdy «Landeskultur» wedle stałej i niezmiennej terminologii ustawodawstwa austriackiego jeszcze z ery przedkonstytucyjnej oznacza całość spraw rolnictwa”.

Tymczasem jeszcze w roku 1954, tj. przed oddaniem mojej pracy do druku, w nie opublikowanej recenzji jej poświęconej i znajdującej się dotąd w moim posiadaniu, prof. Grzybowski tak pisał:

„Sądzę, że nie można odrywać analizy stanowiska klas posiadających wobec prawa wyborczego od kompetencji wybieranego organu — i tu tkwi wyjaśnienie. Nie bez przyczyny równocześnie z powszechnym prawem wyborczym do Reichs-

<sup>2</sup> M. Bobrzyński, *Z moich pamiętników*, Wrocław—Kraków 1957, s. 119.

ratu [tj. w roku 1907 — J.B.] uchwalił Reichsrat (na wniosek galicji, Starzyńskiego) interpretację co znaczy «Landeskultur» jako należącą do sejmów krajowych i objął tym pojęciem niemal całokształt zagadnień społeczno-gospodarczych związanych z rolnictwem i ustrojem agrarnym: równocześnie z demokratyzacją parlamentu centralnego ustalano jasno wyłączenie spod jego kompetencji spraw, decydujących o strukturze agrarnej krajów, a więc o panowaniu społeczno-gospodarczym obszarnictwa”.

Starając się dostosować do tej wskazówki, użyłem wówczas na kwestionowanej dziś przez prof. Grzybowskiego 38 stronie mojej pracy takiego zwrotu:

„Nie bez przyczyny równocześnie z prawem wyborczym do Reichsratu uchwalił Reichsrat (na wniosek galicyjski — obszarnika Starzyńskiego) interpretację określenia «Landeskultur» i objął tym pojęciem niemal całokształt zagadnień społeczno-gospodarczych związanych z rolnictwem i ustrojem agrarnym. Po prostu równocześnie z demokratyzacją parlamentu centralnego ustalono wyłączenie spod jego kompetencji spraw decydujących o strukturze agrarnej krajów, a więc o panowaniu społeczno-gospodarczym obszarnictwa. Stwierdzono wówczas wyraźnie, że do sejmu należą sprawy dotyczące produkcji rolnej i leśnej oraz ustroju agrarnego”.

W związku z tym wydaje mi się, że zarówno w sformułowaniu tak wybitnego znawcy przedmiotu, jak prof. Grzybowski, jak i moim wiernie za nim przejętym, nie ma „rażącego błędu”, bo i w jednym i w drugim wypadku chodziło tutaj o podkreślenie, że w danych warunkach politycznych raz jeszcze formalnie potwierdzono istniejące już dawniej faktycznie kompetencje sejmu w sprawach obejmujących zagadnienia związane ze stosunkami własnościowymi w rolnictwie i z produkcją rolną.

Podobnie przedstawia się sprawa innych, należących do tej kategorii zarzutów recenzenta. Nie twierdzę na s. 174 *Sejmowej reformy* — jak to sugeruje prof. Grzybowski — jakoby podatek gruntowy płacony przez obszarników był jedynym płaconym przez nich podatkiem. Z moich cyfr i wniosków na wspomnianej stronie wynika tylko, że był to jedyny podatek tej klasy, który w sposób wydatny zaważyć mógł na strukturze budżetu krajowego, a to chyba wyraźna różnica. Nie twierdzę również nigdzie, jak to wynika z wywodów recenzenta, jakoby wyborczy kataster narodowy był oryginalnym wymysłem Buzka, o czym świadczy chociażby fakt, że kilkanaście wierszy po zakwestionowanej przez recenzenta s. 79, a mianowicie na s. 80 znajduje się wzmianka o „systemie morawskim katastru narodowego”.

Pisze wreszcie K. Grzybowski: „Sejm krajowy jest na s. 82 «rodzajem ekspozytury namiestnictwa», a na s. 126 jest mowa o «Ogromnej sumie władzy w rękach sejmu i jego organów wykonawczych: marszałka i namiestnika» — twierdzenie i z sobą sprzeczne i sprzeczne ze stanem prawnym i nie znajdujące pokrycia w rzeczywistości”.

Zdziwienie autora *Sejmowej reformy* czytającego te słowa osiąga tu chyba swój punkt kulminacyjny. Czyżby autor był tak dalece niekonsekwentny, czyżby przeczył sam sobie? Autor sprawdza wobec tego raz jeszcze zakwestionowane przez recenzenta fragmenty książki. Co się wówczas okazuje? Otóż to, że na s. 82 autor istotnie oddaje zależność sejmu galicyjskiego od namiestnictwa, określając ów sejm jako „rodzaj ekspozytury namiestnictwa”, gdy tymczasem na s. 125—126 omawia po prostu przedłożony na forum sejmowym endecki wniosek (niejakiego p. Schaetzla), postulujący rozszerzenie autonomii galicyjskiej i komentując go dochodzi do konkluzji, iż: „nie ulegało wątpliwości, że proponowane zmiany ozna-

czały gruntowne przeobrażenie krajowych instytucji autonomicznych, a zwłaszcza ich stosunku do władz centralnych. Odpowiedzialność namiestnika przed sejmem, zniesienie apelacji w sprawach politycznych do Wiednia, samodzielne ustanawianie dodatków do podatków — to były sprawy «wyodrębniające» prawie zupełnie Galicję z zależności od władz centralnych oraz skupiające ogromną sumę władzy w rękach sejmu i jego organów wykonawczych: marszałka i namiestnika».

Jest tu zatem po prostu zawarta ocena projektów endeckich, a nie stanu faktycznego, jak to usiłuje sugerować recenzent.

Tak przedstawiają się sprawy poruszone w recenzji przez prof. Grzybowski, które — jak mi się wydaje — wymagają niezbędnego wyjaśnienia ze strony autora. Kończąc, pragnę wyrazić przekonanie, że bezstronny i uważny czytelnik porównując te uwagi recenzenta z zakwestionowanymi przez niego fragmentami książki o *Sejmowej reformie*, jak i z moimi wyjaśnieniami, dojdzie w poruszanych tu sprawach do właściwych wniosków.

JÓZEF BUSZKO

#### W SPRAWIE RECENZJI SKRYPTU „PRAWO RZYMSKIE”

Dr. H. Kupiszewski, jeden ze zdolnych papirologów-romanistów młodszej generacji, w swej recenzji pracy zbiorowej pięciu autorów<sup>1</sup> poświęcił aż 9/10 tekstu mojemu wykładowi zobowiązań w prawie rzymskim. Wyróżnienie to zawdzięczać dostrzeżeniu przez recenzenta „szeregu sformułowań”, które wydają się Mu „błędne lub nieściśle”. By nie być gołosłownym<sup>2</sup> H. Kupiszewski przytacza „kilka przykładów”.

1. Spośród sześciu zilustrowanych przykładami zarzutów jeden, a mianowicie wysunięty na pierwsze miejsce, uważam za słuszny. Użyte przeze mnie określenie poręki (s. 74 zeszytu III skryptu) pokrywa właściwie tylko jeden z jej późniejszych rodzajów, a mianowicie tzw. *fideiussio indemnitas*. Inną sprawą jest, że określenie to wyraża trafnie funkcję poręki jako środka służącego wzmocnieniu realności wierzytelności przez obciążenie poręczyciela odpowiedzialnością za spłatę długu. Podanie bez komentarza takiej „zwięzłej”, lecz w literaturze używanej<sup>3</sup> definicji nie leżało jednak w moich intencjach, a wynikło z niedopatrzienia korekty autorskiej przy przygotowywaniu tekstu skryptu do drugiego wydania<sup>3</sup>. Zresztą w obu wydaniach ograniczyłem się tylko do wzmianki o poręce jako o jednym z sześciu głównych zastosowań stypulacji w obrocie. Poręka jest w prawie rzymskim instytucją „kilkupostaciową” i zbyt złożoną, żeby można ją było scharakteryzować w jednym czy dwóch zdaniach. O zawodności takich prób świadczy określenie poręki podane przez Kupiszewskiego w jego recenzji. Píše on, że w prawie

<sup>1</sup> J. Falenciak, E. Gintowt, W. Warkalio, A. Wiliński, M. Wyszynski, *Prawo rzymskie* (skrypt), z. 1—3, Warszawa 1958. Recenzja H. Kupiszewskiego, CHP, 1960, t. 1, s. 263—266.

<sup>2</sup> Zob. np. E. Schulz, *Classical Roman Law*, Oxford 1950, s. 499: „The fideiussor did not (like the sponsor and fideipromissor) promise what the principal debtor had promised... but he declared himself to be liable for the fulfilment of the principal obligation by the principal debtor”; oraz G. Cornil, *Droit romain*, Bruxelles 1921, s. 319 „...ce que le fideiussor promet, c'est en réalité de prendre la responsabilité de la prestation à effectuer par le débiteur principal”.

<sup>3</sup> Por. wyd. I: W. Warkalio, *Zobowiązania w prawie rzymskim*, Warszawa 1954, s. 78, z odpowiednim fragmentem tekstu wydania z roku 1958: *Prawo rzymskie* (Skrypt), zesz. III, s. 74.